Nr 404. Kraków, Piątek 3 Września 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma“ wychodzi

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o pół do 3 po południu.

Pomimo znacznie zwiększonych z tego powodu kosztów wydawnictwa, pierwotna cena prenumeraty

nie została podwyższona.

Szczegóły prenumeraty w nagłówku dziennika.

Rozwój ekonomiczny wśród ucisku.

Wydane w tych dniach przez patronat poznańskiego polskiego „Związku Spółek zarobkowych“ sprawozdanie z rozwoju tego Związku, za rok 1908 — zawiera cyfry wprost imponujące, które dowodzą, że dobrobyt materyalny ludności polskiej w zaborze pruskim, mimo wzmagającego się z dnia na dzień ucisku narodowego i politycznego, stale się podnosi, a nawet — potężnieje. Bilanse, należących do Związku tego spółek — pożyczkowych, przemysłowych i handlowych — to najlepszy barometr życia, ruchu i rozwoju ekonomicznego tamtejszego społeczeństwa polskiego. W nich bowiem skupia się główna część ruchomych jego kapitałów, jego dorobku i oszczędności, równocześnie zaś są one dla tamtejszych polskich warstw zarobkujących źródłem taniego i dogodnego kredytu, który uwalnia je od zależności od kapitału niemieckiego. Od początku połączenia się spółek tych w Związek, pod wasnym patronatem, na którego czele stoi od lat dwudziestu blisko tak znakomita siła organizatorska i administratorska, jaką jest ks. Wawrzyniak — barometr ten wskazywał stan bez przerwy pomyślny, od lat kilku zaś daje nam wskazówki, które przewyższają najśmielsze, najbardziej optymistyczne przypuszczenia, nadzieje i oczekiwania. Rok ubiegły 1908 zwłaszcza wspaniale wprost góruje nad wszystkiemi poprzedniemi.

Do roku 1901 kapitały w spółkach poznańskiego Związku wzrastały corocznie o jeden, dwa lub trzy miliony. Rok 1902 przyniósł przyrost pięciu milionów. Wówczas atoli rozpoczął się w zaborze pruskim na dobre hakatystyczny bojkot całej zarobkowości polskiej. To też na odbytym w tym roku sejmiku delegatów spółek, ks. patron Wawrzyniak — mimo niezwykle pomyślnego rezultatu roku poprzedniego, ostrzegał przed zbytnim optymizmem, przed złudzeniami, bo — jak zaznaczył — trudno będzie polskiej ludności oszczędzać i gromadzić kapitały — gdy złość wrogów pozbawi ją zarobków i chleba.

Obawy patrona — mimo ówczesnego stanu rzeczy i ściśle rzeczowych rozumowań zupełnie uzasadnione, na szczęście, nie spełniły się. Przeciwnie — zamiast cofania się — nastąpił ogromny wprost rozwój. W roku 1902 wkładki oszczędności w spółkach związkowych wzrosły o 7 milionów, w r. 1903 o 9 i pół miliona, w r. 1904 o blisko 12 milionów, w r. 1905 o blisko 17 mil., w r. 1906 o 20 milionów, w r. 1907, mimo przesilenia ekonomicznego w Niemczech o 16 milionów, w roku 1908 zaś o przeszło 25 milionów marek. W podobnym zaś stopniu wzrastały sumy udziałów członków spółek, oraz ich fundusze rezerwowe.

Kolosalny ten przyrost polskich kapitałów w spółkach od r. 1901 wykazuje wymownie następujące zestawienie: Ogółem wynosiły:

	Udziały członków	Wkładki oszczędn.	Fundusze rezerw.
w r. 1901:	8,276.000 mk.	42,248.500 mk.	3.349.000 mk.
w r. 1908:	19,230.000 mk.	148,372.000 mk.	8,967.000 mk.

W ciągu tych ośmiu lat — kapitały polskie w spółkach poznańskich i zachodnio-pruskich potroiły się zatem i wraz z innemi w nich ulokowanemi sumami wynoszą przeszło **180 milionów marek!**

Owoc to wyłącznie mrówczej pracy, przedsiębiorczości i oszczędności tamtejszego społeczeństwa polskiego, owoc zdobyty wśród strasznego nieraz ucisku, wśród zaciekłego bojkotu ze strony rządu i hakaty; bojkotu, który wyparł już Polaków ze wszystkich urzędów państwowych, krajowych i gminnych, a zmusza ich do szukania zarobku i chleba wyłącznie w zawodach wolnych, prywatnych. Wydawać się on nam będzie jeszcze wspanialszym, jeśli zważymy, że tamtejszy polski rolnik, przemysłowiec i rękodzielnik nie otrzymuje nigdy najmniejszej dostawy dla państwa i gminy, ani dla żadnej publicznej od rządu zależnej instytucyi, że skazany jest wyłącznie na polskich odbiorców, na poparcie ze strony swoich. — Jest to więc jedynie w całej pełni owoc zasady „swój do swego“ — ścisłej wewnętrznej solidarności ekonomicznej polskiego społeczeństwa! Cześć tej solidarności i pracy!

Nadmienić zaś jeszcze wypada, że kapitały powyższe złożyła jedynie ludność dwóch dzielnic polskich: Księstwa poznańskiego i Prus Zachodnich, licząca wraz z należącem do niej wychodźtwem w głębi Niemiec niespełna 2 miliony głów. Spółki polskie na Śląsku do Związku poznańskiego jeszcze nie należą.

Z innych cyfr tego sprawozdania patronatu wyjmujemy jeszcze następujące: Liczba spółek powiększyła się w roku 1908 z 225 na 234 — liczba członków z 98.230 na 105.793, a kwota udzielonego przez nie kredytu wekslowego i hipotecznego dosięga również 180 milionów marek. Czysty zysk wszystkich spółek wynosi 2,524.000 marek — straty zaś dosięgły tylko kwoty 10.683 marek!

W dziedzinie ekonomicznej zatem ludność polska zaboru pruskiego czuje się stale bardzo pomyślnym rozwojem. Jest to objaw niezmiernie pocieszający, ponieważ dowodzi, że gospodarcze uzdolnienie tej ludności już tak się rozwinęło i pogłębiło, iż wszelkie na nią byt materyalny miotane ciosy z ręki pruskiej przestały być dla niej groźnemi. — Ponieważ zaś narodowa odporność danego społeczeństwa jest tem większa, im silniejszemi są jego podwaliny ekonomiczne — można już żywić nadzieję, że ludność polska zaboru pruskiego przetrwa zwycięsko wszelkie szalejące nad nią burze.

Przetrwa je ona — lecz tylko w razie, jeżeli przy tych swoich, uznania godnych wysiłkach gospodarczych, nie ugrzęźnie zanadto w materyalizmie. A pod tym właśnie względem z zaboru pruskiego mniej pomyślne nadchodzą wieści. Narybek wyrasta się tam już powoli w skromnych naturalnie rozmiarach — pewnego rodzaju plutokracya polska, której pozorny narodowo-dbałow i świadczenia na rzecz duchowego dorobku narodowego bynajmniej nie odpowiadają jej materyalnym zdobyczom. Objaw to bardzo niepożądany, a nawet smutny, i z nim walczyć powinna cała polska prasa tamtejsza, walczyć powinni wszyscy, którzy pragną ocalenia tej części Polski od upadku i zagłady.

Przesilenie dynastyczne w Grecyi.

Urzędowe biuro korespondencyjne w Atenach usiłuje teraz na wszelki sposób osłabić wrażenie, jakie zagranicą wywołał rokosz oficerów armii greckiej. W tym celu zapewnia w rozlicznych depeszach, że rokosz ten nie miał wcale charakteru antydynastycznego, że zwracał się raczej przeciwko Izbie deputowanych, która od czterech lat przewlekła reorganizacyę armii, albo też, że był to tylko oryginalny, a w gruncie rzeczy niewinny objaw niezadowolenia pewnych grup oficerskich, który żadnych poważniejszych następstw nie wywoła. Równocześnie dowiadujemy się z tych oficyalnych depesz, że „oficerowie sami teraz żałują“, iż posunęli się tak daleko, że wobec tego następca tronu nie myśli ustąpić ze stanowiska naczelnego wodza armii, jak niemniej, że wszystko wraca do dawnego porządku i t. d. Z prywatnych natomiast doniesień wynika niezbicie, że to nagłe poprawienie się sytuacyi osiągnięte zostało jedynie znacznemi ustępstwami ze strony króla. Jednem z tych ustępstw jest nominacya podpułkownika Lapathiotisa na ministra wojny, a więc powierzenie ważnego tego stanowiska właśnie jednemu z tych oficerów, którzy jawnie z rokoszem oficerskim sympatyzowali i jego postulaty popierali.

Pisma ateńskie ogłaszają obecnie treść memoryału, doręczonego przez komitet oficerski rządowi. Memoryał ten wykazuje, że potrzebne na reorganizacyę armii 25 milionów drachmów można uzyskać bez nowych podatków, jedynie drogą oszczędności. Trzy miliony n. p. zebrałby się łatwo, gdyby odpowiednio zredukowano listę cywilną króla, skreślono wydatki na utrzymanie zamków królewskich i pensye, jakie pobierają synowie króla w armii, a dalej, gdyby zmniejszono liczbę urzędników we wszystkich działach administracyi o 25 procent. Dalsze sześć milionów wpłynęłyby do kasy państwowej, gdyby rząd wziął w administracyę wszelkie dobra kościelne, a duchownym płacił tylko odpowiednią stałą pensyę. Jedynie na reorganizacyę floty i budowę nowych okrętów potrzebne byłoby otwarcie nowych źródeł podatkowych.

Z memoryału tego wynika, że oficerowie pragnęliby przeprowadzić reorganizacyę armii w znacznej części — właśnie kosztem rodziny królewskiej. A memoryał ten zyskał podobno już aprobatę nowego prezydenta gabinetu.

Jakie stanowisko względem niego zajmie Izba deputowanych, nie wiadomo jeszcze. Niektóre dzienniki przypuszczają, że większość Izby, zwłaszcza najsilniejsza z niej partya Theotokisa nie będzie chciała przystąpić do zrealizowania postulatów oficerów, lecz że rząd nie będzie miał odwagi otwarcie im się opierać.

O genezie całego tego oficerskiego rokosza donoszą jeszcze, że gdy pierwsze wieści o nim dotarły do dworu królewskiego, król Jerzy bynajmniej się niemi nie zaniepokoił; przeciwnie, okazywał nawet pewne zadowolenie, przypuszczając, że to śmiało wystąpienie oficerów nakłoni wreszcie Izbę do przeprowadzenia reform w armii, które i on uważa za potrzebne. Z tego też powodu przyjął przychylnie do ostrego zatargu między królem a następcą tronu. Książę Konstanty za gorzy był przedewszystkiem, że rokosz ten zwraca się głównie przeciwko niemu, jako głównodowodzącemu armią i uważając go za otwarty spisek buntowniczy, żądał od króla, ażeby pozwolił mu z całą energią wystąpić przeciwko „spiskowcom“. Gdy zaś król odmówił mu pozwolenia, na taki krok ryzykowny, następca tronu na własną rękę wydał rozkaz aresztowania przywódców spisku. To dolało oliwy do ognia i wywołało ów „exodus“ oficerów i żołnierzy z koszar. Rozkaz sam pozostał — na papierze, ponieważ prefekt policyi wykonać go nie chciał.

Według najnowszych depesz, sprawa ta w ten sposób załatwiona zostanie, że w razie, jeżeli Izba poselska przyjmie postulaty oficerów, tak następca tronu, jak i czterej inni synowie królewscy otrzymają dwuletni „urlop“ i na pewien czas opuszczą Grecyę. Następca tronu uda się podobno do Niemiec, do szwagra swego cesarza Wilhelma, rzekomo dla... „studyów. wojskowych“.

Zaznaczyć też jeszcze wypada, że dziennik turecki „Tanin“ daje wyraz podejrzeniu, iż cało to „przesilenie dynastyczne“ jest tylko przebiegłą komedyą i intrygą grecką, która pragnie się zmusić mocarstwa, ażeby „dla ratowania greckiej dynastyi“, przyłączyły Kretę do Grecyi.

Zdobycie bieguna północnego.

Można mówić śmiało i bez przesady o zdobyciu bieguna, jeżeli zważymy, jakie trudy niezmierne musiał ponosić śmiały podróżnik, Fryderyk Cook, i na jakie niebezpieczeństwa był nieustannie narażony. Zdobył go w chwili, kiedy się tego najmniej spodziewano, a wiadomość o odkryciu przyszła tak nagle, że mimo szczegółowych danych i mimo zupełnej ich wiarygodności, jeszcze powstają mimowolne wątpliwości. Kiedy się spełnią życzenia, których się bardzo pragnie, równocześnie rodzi się mimowolne niedowierzanie. Tak jest z duszą indywidualną, tak również bywa z duszą zbiorową.

Dnia 21 kwietnia 1908 r., a więc w dniu odkrycia bieguna północnego, wysokość słońca wynosiła, jak stwierdził Cook, 89 stopni, 59 minut, 46 sekund. Przez resztę 14 sekund Cook posuwał się naprzód i czynił uzupełniające spostrzeżenia. Później zabrano się do przygotowań około dłuższego pobytu na biegunie. Gdy słońce pokazywało południe, było to jedynie negatywnym problemem. Tutaj zbiegają się wszystkie południki. Jeden krok wystarcza, ażeby się dostać z jednej półkuli na drugą, zniknął wschód i zachód, wszędzie było południe. Tak wyglądała na szczycie kuli ziemskiej.

Dr Cook opisuje następnie w telegramie do „New York Herald“ swój powrót, pełen niewymownych trudów. Wyprawa podczas podróży powrotnej cierpiała bardzo skutkiem braku żywności, wielkich mrozów i zmiennej pogody. Śnieżyce i grad szczególniej dały się jej we znaki. We wrześniu ubiegłego roku dotarła wyprawa do zatoki Baffina i stamtąd dążyła w kierunku Grenlandyi, przy czem były bardzo wielkie trudności do przezimowania. Członkowie wyprawy wygrzebali w ziemi głęboką jaskinię i przebyli w niej czas aż do 8 lutego b. r. Pożywienie, niedźwiedzie, wilki upolowane służyły jako żywność. Skóra tych zwierząt szła na odzież.

Dnia 8 lutego b. r. wyruszyła wyprawa Cooka w kierunku do Annotok i dotarła 15 kwietnia b. r. do wybrzeży Grenlandyi. Tam powitał ją Amerykanin Witheney i znajomi Eskimosi.

Prasa amerykańska, mimo radości z odkrycia bieguna przez Cooka, zachowuje zimną krew i powiada, że trzeba czekać na zupełne sprawdzenie faktu. Dr. Cook telegrafował do jednego z przyjaciół w Nowym Jorku, że jest zdrowy, ale o odkryciu bieguna nie wspomniał. Również w telegramie do żony wspomina tylko o swojem zdrowiu. Chodzi o to, czy telegramy te są wcześniejsze, czy późniejsze od telegramu, otrzymanego przez „New York Herald“. — Profesor Archenhold, dyrektor berlińskiego obserwatoryum astronomicznego, oświadczył wobec jednego współpracownika wiedeńskiego dziennika, że odkrycie bieguna przez Cooka jest zupełnie możliwe. Obecnie brakowało tylko 2 i pół stopnia, ażeby stanąć na biegunie. Zresztą nieprodobna przypuścić, ażeby dr Cook nadesłał „New York Heraldowi“ kłamliwy telegram.

Wobec tryumfu Cooka należy wspomnieć o jego poprzednikach. Otóż usiłowania około zdobycia bieguna południowego rozpoczęły się stosunkowo późno, gdyż dopiero przed $1^1/_2$ wiekiem. Jak trudnem było dojście do celu, wynika z tego, że w przeciągu tego czasu posuwano się powolnie, z jaką do niego się zbliżano. W ostatnich dziesięcioleciach posunięto się bez mała zaledwie o 4 stopnie. Zdawało się, że siły ludzkie nie dorosły do przełamania ogromnych trudności, jakie tam przyroda nagromadziła.

Minęły stulecia, zanim odkryto kraje, otaczające biegun północny, jak Grenlandyę, Spitzbergen, tudzież kraj Franciszka Józefa. Poławiacze wielorybów dotarli na początku XIX wieku do 81 stopnia północnej szerokości. Angielski podróżnik Parry usiłował ze Spitzbergen posunąć się jak najdalej na północ i dostał się saniami do 82 stopnia i 45 minut. John i James Rossowie odkryli dalszą okolicę. Ten ostatni, James Ross odkrył pod 70° i 5' północnej szerokości i 96° 46' zachodniej długości ówczesny biegun magnetyczny. Równocześnie brzegi północne Ameryki nad morzem Lodowatem badali od strony lądu Mackenzie, Franklin i Richardson, Back i Hord, Dease i Simpson.

W r. 1845 podjął swoją wyprawę Franklin z Crosierem. W lipcu owego roku poławiacze wielorybów poraz ostatni widzieli jego okręt. Minął rok następny, o wyprawie nie mianio żadnej wiadomości. Mimo to nie uważano niepokojąc. Ale gdy minęły następnie dwa lata bez wiadomości o Franklinie, rodzina jego z żoną na czele poruszyła przy pomocy przyjaciół całą Anglię. Podjęto równocześnie z Europy i Ameryki poszukiwania za Franklinem, ale bezskutecznie i dopiero w sierpniu 1850 roku na wschodniem zboczu wyspy Beechey, przy wejściu do kanału Wellingtona, odkryto ślady obozowiska i zgliszcz rozmaitych naczyń, które wskazywały, że przebywała tam załoga angielska.

Parry i John Ross, którzy owo miejsce badali nieco później, znaleźli tam trzy groby członków wyprawy z napisami, które dowodziły, że wyprawa Franklina tam przepędziła pierwszą zimę. W kilka lat później odnaleźli Eskimosowie, że na wiosnę 1850 roku „biali ludzie z tamtej strony wielkiej rzeki rybnej“ zginęli z powodu braku żywności. Wreszcie znaleziono pismo, wedle którego Franklin w kwietniu 1848 r. zmarł, natomiast Crosier i reszta załogi usiłowała po przebyciu zimy i wiosny powrócić, ale widocznie zginęli skutkiem trudów.

Różne wyprawy ratunkowe, wysłane celem odnalezienia Franklina, odkryły znaczne przestrzenie amerykańskiego lądu podbiegunowego. Ale nieustraszenie najwięcej podróżników zwracała się w roku 1855 istnienie otwartego morza biegunowego. W roku 1861 amerykańska wyprawa pod wodzą Hayesa, badała wybrzeża Elesmevelandu i Grenlandyi, a Hall, również Amerykanin, zwiedził w roku 1871 Smithsund i kanał Robesona. — Później angielski podróżnik Nares zbadał północne wybrzeża Grenlandyi i kraju Granta, dotarł do 83° 20' północnej szerokości i oświadczył, że otwarte morze biegunowe jest złudą.

Szwedzki podróżnik Nordenskjöld zbadał następnie dokładnie Spitzbergen, a w roku 1871 Payer i Weyprecht z Austryi przedsięwzięli z Tromsoe wyprawę na morze północny Spitzbergen a Nowaja Zemla i dotarli do 79° szerokości północnej. Odkrywszy kraj Franciszka Józefa, posunął się na nim Payer za pomocą sanek aż do 83°.

Naukowe badania podbiegunowych krain rozpoczęto w roku 1882 przez utworzenie stacyj polarnych. Piotr Nansen w latach od 1893

Antoni Piotrowski.

Franek.

Opowiadanie z lat krwawych.

(Ciąg dalszy.)

12

ROZDZIAŁ IV.

Jedlnia.

Jedlnia, to wieś dawniej do królewszczyzn należąca, duża, zamożna i ludna, — położona w głębi wielkich niegdyś królewskich, a teraz rządowych lasów.

Chłopi jedlińscy nigdy pańszczyzny nie odrabiali; mieli za królów polskich obowiązki rozmaite: podwody dawać, smołę wytapiać, miód i wosk w proporcyi od posiadanych barci na skarb dawać i do polowań królewskich do obławy stawać.

Ta swoboda, w porównaniu do okolicznych pańszczyźnianych chłopów, wyrobiła w nich przez wieki dumę i poczucie własnej godności, czuli oni, że są ludźmi, a przez to, że są Polakami.

Mieli działy wielkie w trzebieżach leśnych i łąk dużo. Znane były na okolice konie jedlańskie z dobroci.

Gdy więc głuche poczęły chodzić wieści o tem, że będzie powstanie, oni, którzy rzeczywiście od czasu upadku Polski straciii dużo, bo ich urzędy leśne zaczęły prześladować i ścieśniać, dosyć żwawo do tego przekonania, że gdyby „napowrót była Polska, toby im było lepiej“ — oni to śpiewali:

Żołnierz ci ja żołnierz
Od polskiego wojska
Byłbym ja bogaty
Żeby była Polska.

Jakoś w jesieni przysłano do Jedlni rotę piechoty moskiewskiej na kwatery, jak to dawniej bywało we zwyczaju.

Stąd rosło nieżadowolenie, gniew chłopów, bo sołdaty nietylko kradli, ale i kobietom nie dawali spokoju. Zaczęli więc chłopi sami się dowiadywać, kiedy będzie powstanie, co i jak robić, i niewątpliwie czekali dnia zemsty. Zresztą zachowanie się było dość spokojnie, aby uśpić czujność Moskali. Wreszcie dano im tajemnie znać, że w styczniu ma nastąpić wybuch, a hasłem do tego będą tu i owdzie pozapalane budynki.

Od połowy stycznia, co dzień wieczorem, chłopi wychodzili przed chaty i patrzali wkoło po ciemnem niebie, czy łuny gdzie nie widać.

Moskale tymczasem używali wczasu. Oficerowie całemi dniami grali w karty i pili poncz albo herbatę z arakiem. Wiadomo, że w rosyjskim wojsku w zimie wygóde mało co robią żołnierze, a szczególniej starsi, którzy już mustry dobrze znali.

Żadnych ostrożności nie zachowywano ze strony rotnej komendy.

Jednego wieczoru nakoniec ukazała się nad lasem krwawa łuna.

We wsi można było zauważyć pewien niepokój.

Około północy, kilku oficerów w negliżach, pokrytych szynelami, grało na kwaterze w karty, popijając ponczu gorący. Był to dworek plebański.

Wtem na wsi rozległ się rozpaczliwy krzyk.

— A tam co? Słuchajcie-no! — odezwał się jeden z oficerów, ciskając karty.

Bolesny, tym razem już słabszy krzyk, ponowił się.

Oficerowie się porywali.

— Hej! Jegor! — krzyknął rotny komendant do drzemiącego przy drzwiach deńszczyka.

— Słuszajus!

— Zobacz-no, kto tam tak wrzeszczy.

Jegor wyszedł i w tej chwili wpadł napowrót z wyrazem przerażenia na twarzy.

— Naszych chłopi zabijają!!

Oficerowie zaczęli szukać broni i wypadli na dwór. Ciemno było, że oko wykol, nina tylko nad lasem dogasała. Na wsi było słychać biegnie, krzyki i bolesne jęki. Paru żołnierzy w koszulach, boso, wpadło na podwórze oficerskiej kwatery.

— Naszych rżną! — wołali.

Jeden podoficer, okrwawiony, z karabinem w ręku, przybiegł do oficerów i z przerażenia oficerów.

— Bunt! Naszych rżną!

— Bić w barabany na zbiórkę! — zakomenderował rotny kapitan.

— Jegor! Zaprzęgaj konie!

Jegor, z pomocą przybiegłych sołdatów, wytoczył bryczkę i zaprzęgał trzy dzielne konie, które kwiczały i wierzgały zniecierpliwione pośpiechem i wrzaskiem. Oficerowie wpadli na powrót do izby, porwali co było na stole pieniędzy papierowych, czapki, baszłyki...

Tymczasem znalazł się rotny dobosz i rozpaczliwie zaczął bębnić na „strojsia“. Kilkunastu żołnierzy zebrało się z różnych stron, niektórzy poranieni. Hałas we wsi się wzmagał.

Oficerowie wypadli i siedli na zaprzężoną brykę.

— Słuchaj, unterioficer! Zbierz ludzi, rannych i idźcie do Kozienic. My jedziemy naprzód po pomoc — rzekł prędko rotny kapitan.

Bryka ruszyła.

Z roty mało co pozostało. Cała ta rzeź nie miała charakteru tłumnego napadu; chłopi działali małemi grupami, po jednemu, po dwóch. Chowali karabiny i sprzęt, kiedy się było budzących się ze snu śpiących żołnierzy. Gdy unteroficer zebrał kilkunastu uzbrojonych żołnierzy, we wsi panował ciche. We wsi panowała cisza. Trupy tylko wałały się przed chatami.

— Nie widząc nieprzyjaciela, bo chłopi nie uderzali wcale na zbrojną gromadkę, kazał zaprządz do rotnych kibitek, pozbierać rannych i ruszył w ślad za oficerami — do Kozienic.

Ranni przeważnie ciężko siekierami lub kołami, jęczeli strasznie. Dojechawszy stępa do Brzózy, odległej od Jedlni o wiorst cztery, unteroficer zrobił obrachunek. Ilu było go, ile ich tedy znalazło się z tego szczególnego, że się to nieudało i podziągnąć z niedobitkami do Kozienic.

Chłopom Jedlańskim rzeź ta zaszła całkiem bezkarnie; rząd rosyjski bał się zaczepiać chłopów polskich.

Po wybuchu tu i owdzie udanym, zapanowała na teatrze wypadków powstania — cisza. Z jednej i drugiej strony organizowano się. Z jednej strony rząd orientował się i gromadził siły wojskowe, z drugiej również gromadzono siły powstańcze, zbrojono — i uczono.

Po paru dniach pobytu u Szczypiorów, Władysławowie razem z Andzią wrócili do Majdanu.

Tymczasem oddział powstańców, dowodzony przez Frankowskiego, w którym byli nasi znajomi studenci z Puław, szedł nocą ku Puławom.

Parę wiorst za oddziałem jechał mały oddział kawaleryi pod wodzą Toliskiego i Sparmana; były to pościągane od strony Końskowoli i Kurowa forpoczty.

Do Puław oddział przyszedł nad ranem, Frankowski ludzi rozpuszczać nie chciał, obozowano więc razem i rozstawiono straże.

Mieszkańcy z radością dostarczali żywności, wódki, piwa, ubrania, butów, kożuchów. Przyniesiono kilka sztuk broni starej. Żydki sprzedawali przez bardzo po stodołach, humory były dobre, a o Moskalach ani było słychać. Frankowski musztrował oddział, pomianował oficerów i kształcił podoficerów, przybywało po trochu broni, okoliczni obywatele pułaszy posyłali starych dubeltówek myśliwskich, siodeł.

Nie było to wszystko dobre, to też naprawiano na gwałt, dorabiano stępele, których nie było, tak jak i talano siodła.

Po kilku dniach spokojnego pobytu w Puławach, stanęła kawalerya, złożona ze szlachty. Nie tego to było, ale było i wszyscy się radowali szczerze. W piechocie poformowano plutony uzbrojone w broń dubeltowsk, inne w pojedynki, resztę uzbrojono w kosami. Frankowski zostawiony sam sobie, bez rozkazów, w pierwszych momentach zamieszania rządzący się organizacyi, nie wiedział, co robić. W każdym razie nie było na razie dobre, że bez końca nie mógł, zwłaszcza, że przez żywioły tu i owdzie z pobliskich burzy.

(C. d. n.)

od 1896 na statku „Fram" dotarł prądami morza Syberyjskiego do 86°4' północnej szerokości. Tylko 421 kilometrów miał wówczas Nansen do bieguna. — Było to dnia 7 kwietnia 1895 roku. — Włoski oficer Cagni, kierownik wyprawy księcia Abruzzów, dostał się na odległość 383 kilometrów od bieguna. Peary w r. 1906 dotarł z wybrzeża Grenlandyi do 87°6'. Wreszcie Amundsen z Norwegii w latach 1903 do 1906 stwierdził zachodnie przejście ku biegunowi.

Za pomocą balonu pierwszy Andrée chciał się dostać do bieguna w roku 1897, ale zginął. Wellman, podróżnik i dziennikarz amerykański, dwa razy usiłował podjąć taką podróż, ale utknął obydwa razy na miejscu.

El Mar Chico.

Wiadomości z pola walki w Maroku wspominają w ostatnich czasach bardzo często o lagunie Mar Chico, a wobec tego nie od rzeczy będzie podać bliższe szczegóły o tym nieznanym dotąd punkcie geograficznym. W odległości kilku zaledwie kilometrów poza portami Melilli ciągnie się wzdłuż morza Śródziemnego lagun, czyli sekha Bon-Erg, nazwany przez Hiszpanów El Mar Chico, to jest małe morze. Dotąd krążą tam płaskie łodzie i małe barki pomiędzy brzegiem południowo-zachodnim, nad którym mieszka plemię Quebdana, a brzegiem północnym, nad którem osiadło plemię Gelaja. Przestrzeń ta wynosi okrągło 25 kilometrów, a łodzie Kabylów przywożą rozmaite produkty na targi w Melilli, pochodzące z żyznej doliny Seluanu, a nawet z dalszych miejscowości. Mnóstwo łodzi rybackich krąży po falach Mar Chico, gdyż wody jego są bardzo rybne.

W czasie aż do konferencyi w Algeciras znajdował się na tem jeziorze francuski jacht parowy, który niewiadomo w jaki sposób zdołał dostać się z morza do Mar Chico przez bardzo płytki kanał. Jacht ów przebywał dosyć długo na jeziorze pod pozorem, że nie może napowrót wydostać się stamtąd. Francuzi ku strapieniu Hiszpanów mieli zamiar jacht pozostawić tam na stałe, ale przeszkodził temu traktat, zawarty w Algeciras, który zobowiązał Francyę do wycofania jachtu, co rzeczywiście zostało uskutecznione.

Sekcha Bon-Erg, czyli El Mar Chico oddzielony jest od morza Śródziemnego wąskim pasem ziemi, przez który idzie kanał, łączący jezioro z morzem, a mający około 100 metrów szerokości. Jezioro jest płytkie w bardzo licznych miejscach. Wiatry, wiejące z południa i wschodu południowego, niosą ogromne masy lotnego piasku z pustyni, który pada na fale jeziora, osiada na dnie i z biegiem lat tworzy ławice. El Mar Chico posiada 25 kilometrów długości, 6 kilometrów największej szerokości, a $4^1/_2$ kilometra przeciętnej szerokosci. Posiada pewną liczbę spławnych koryt i miejsca, po których mogą się poruszać okręty, zanurzone na 27 do 30, ale jest mnóstwo mielizn, które nie pozwalają średnim parowcom na żeglugę.

Dotąd kanał, łączący Mar Chico z morzem, uważany był za przeszkodę nie do pokonania. Jest wogóle zasiany ławicami piasku, a podczas odpływu morza głębokość wody spada na 80 centymetrów. Obecnie generał Marina uznał, całkiem zresztą słusznie, że Mar Chico może mu oddać ważne przysługi w walce z Kabylami, jeżeli na wody jego zdoła wprowadzić okręty wojenne, których działa mogą ostrzeliwać całą okolicę i tym sposobem popierać oddziały hiszpańskie, posuwające się w głąb kraju. Generał Marina odroczył nawet pochód swej armii przeciwko Kabylom aż do chwili, gdy na Mar Chico wpłyną mniejsze okręty wojenne Hiszpanów.

Tymczasem odbywa się już gorączkowa praca nad pogłębieniem kanału, łączącego jezioro z morzem, a mającego, jak wspomnieliśmy, podczas odpływu zaledwie 80 centimetrów głębokości. Sprowadzono z Sewilli najlepsze baggiery, które pracują nad usuwaniem ławic piaskowych z dna rzeki Gwadalkiwiru, na której odbywa się bardzo ożywiony ruch statków. Baggiery przy pomocy kilku oddziałów pionierów pracują obecnie koło ujścia kanału do Mar Chico.

Tym pracom, które odbywają się pod osłoną dział fortu Restinga, nie mogą Kabylowie zapobiedz także z tego powodu, że okręty hiszpańskie nieustannie krążą przy brzegu i działa swoje mogą każdej chwili skierować na Kabylów. Zresztą kanał ów położony jest na północnym krańcu jeziora i można go z najwyższych fortów Melilli widzieć okiem nieuzbrojonem. Jak twierdzi korespondent „Frankfurter Zeitung", przebicie, a raczej usplawienie kanału ostatecznie powiedzie się Hiszpanom, ale wątpliwem jest, czy do tego wystarczą same baggiery. Przeciwnie, na podstawie geologicznej budowy wybrzeża można przypuścić, że po usunięciu piasku pojawią się na dnie kanału skały, które trzeba będzie rozsadzać dynamitem, co spowodowałoby znaczne bardzo opóźnienie robót i ogromne zwiększenie kosztów.

Ale gdyby nawet nie sprawdziła się ta ewentualność, już samo wybagrowanie kanału wymaga więcej czasu, niżeli obliczono, gdyż trzeba będzie pogłębić dno wody równie przy ujściu kanału do jeziora, jakoteż i do morza na kilka kilometrów w głąb. W najlepszym razie prace, jak twierdzi wymieniony korespondent, mogą dopiero około połowy bieżącego miesiąca postąpić do tego stopnia, że okręty wojenne zdołają bez niebezpieczeństwa dopłynąć do jeziora. W ten sposób hiszpańska flota wojenna uzyskałaby bezpieczny punkt do zarzucenia kotwicy, bezpieczniejszy niż Melilla, albo jakikolwiek inny port marokański. Morze na wybrzeżu marokańskiem ma bardzo wysokie fale, co utrudnia bardzo zarzucanie kotwicy w otwartych portach, gdzie okręty prawie nigdy nie są zupełnie bezpiecznie. Wobec tego El Mar Chico ma także w czasie pokoju dla Hiszpanów wielkie znaczenie.

„Lady visitors".

Niedawno, pod wpływem nacisku opinii publicznej, więzienia angielskie dla kobiet oddano pod opiekę dam wizytujących — „lady visitors", wybranych z pośród czcigodnych, niezależnych materyalnie dam, dzięki którym życie kobiet więzionych jest pod należytą opieką i kontrolą. Damy te zjawiają się w więzieniu, powodowane prawdziwem współczuciem, troszczą się o życie ukaranych przestępczyń, wyjednywują dla nich różne ulgi, starają się ułatwić im odbycie kary, są aniołami opiekuńczymi „sui generis", aniołami, które wchodząc w podwoje więzienne, nie mają wprawdzie skrzydeł u ramion, lecz za to — pęki kwiatów w rękach.

To też więzienie dla kobiet w Aylesbury, zbudowane w ostatnich czasach, pozostające pod zarządem doktora medycyny, a pod dozorem nie strażników więziennych, lecz strażniczek (officiers), nie jest Gehenną hodującą recydywistki.

Aylesbury — miasteczko starożytne hrabstwa Buckingham, oddalone od Londynu o pięć kwadransów podróży koleją elektryczną, spokojne, cieszące się dobrobytem. Przybywamy przed ciężki, szeroki portyk. Strażnik więzienny otwiera nam bramę, mówiąc parę słów o pogodzie (niezmienna moda angielska), wprowadza nas do jasnego, przyjemnego pokoju (w którym również uwięzione kobiety zatrzymują się na wstępie do więzienia). Na ścianie, naprzeciw drzwi tablica, na której wielkiemi literami wypisane słowa: „Confortable assurances", a powyżej testy z Pisma świętego, obiecujące przebaczenie i rehabilitacyę żałującym za winy.

Sam lokal obszernego więzienia jest prawie wspaniały, zbudowany podług najsurowszych wskazań hygieny, otoczony szerokiemi podwórzami i ogrodami warzywnemi, w których kobiety pracują i spędzają chwile wypoczynku.

Wszystkie cele, o otwartych drzwiach, mają wygląd wcale nie smutny, przynajmniej dla zwiedzających; łóżka są nadzwyczaj wygodne, usłane dobrze, czysto; pokrywające je kapy są ułożone bardzo często kokieteryjnie. Nad niektóremi łóżkami zawieszony jest szkaplerz (z 137 kobiet, odbywających obecnie kary, jest $^1/_4$ katoliczek); w każdej celi znajduje się rodzaj framugi, o dwóch przedziałach, gdzie leżą fotografie, obrazki z napisami, książki; uwięzione kobiety otrzymują po dwie książki odrazu, a mogą je zmieniać dwa razy tygodniowo. Na podłodze w rogu celi, specyalnie wyznaczonym, mieszczą się przybory toaletowe, wszystkie metalowe, świecące, jak srebro. Prócz tego więzione kobiety mają niewielkie zwierciadła, ludzka pobłażliwość, zastosowana względem nich, dzięki staraniom kobiet wolnych. Taburet, stół, przymocowany do ściany, obok drzwi płomyk gazowy, oświetlający celę wieczorem — oto całe urządzenie. Jeszcze jeden szczegół dodamy, szczegół niewidziany poza Anglią — para pantofli pod łóżkiem, niby nic, a jednak za tę biedną parę pantofli więzione czują głęboką wdzięczność. Wszystkie również mają koszule nocne.

Oto uwięzione kobiety w obszernych pracowniach, zdrowych, dobrze przewietrzonych, dobrze oświetlonych, pracują, piorąc bieliznę, szyjąc i t. p. Są to kobiety różnego wieku, o twarzach przeważnie niezbyt pociągających, zabójczynie, złodziejki, paserki, w znacznej liczbie dzieciobójczynie (jest ich coraz więcej). Jakże można się mylić, patrząc na ich twarze! Twarze anielskie, twarze Ofelii kryją wyzucie z wszelkich uczuć ludzkich, gdy tymczasem twarze brutalne i twarze neger tworzą mniejszy, niż poprzednie, kontrast z prawdziwemi zaletami serca ludzkiego nawet tu, w Aylesbury. Niestety na zbrodniczość — rzekłbyś — naturalną, rezultat życia przodków, nie wynaleziono dotychczas lekarstwa.

Coś uciska boleśnie duszę ludzką na myśl, co działo się z takiemi występnemi istotami w Anglii kilkadziesiąt lat wstecz. Wtedy je przeważnie poprostu wieszano. Obecny humanitaryzm wywalczony został długoletnim wysiłkiem lepszych ludzi.

W r. 1807 sir Samuel Romilly, jeden z najznakomitszych prawoznawców angielskich, pisał: „Przejrzałem kodeksy wszystkich narodów: nasz jest najgorszym, godnym antropofagów". Napróżno w parlamencie wielkobrytańskim Romilly walczył o złagodzenie barbarzyńskiego kodeksu, który do 300 różnorodnych występków stosował karę śmierci. W roku 1820 w Anglii za kradzież 6 szylingów (8 koron) w sklepie, wieszano, a w r. 1839 Izba lordów usiłowała zachować karę śmierci za kradzież jednego barana. Kobieta nie korzystała z żadnej ulgi prawnej. „Humanitarni" Anglicy ówcześni podzielali opinię Katarzyny de Medicis, która przy pewnych egzekucyach mawiała: „che pieta lor ser crudele, che crudele lor ser pietosa".

Dzisiaj za występki, karane śmiercią przed kilkudziesięciu laty, płaci się 40 szylingów grzywny.

Dzisiaj do więzienia, w zbiorowisko zabójczyń, złodziejek, paserek, dzieciobójczyń wchodzi bez obawy dama wizytująca, „lady visitor" — z bukietem w ręku.

L. M.

Z letnich siedzib.

Krynica, 1 września.

Ostatnie tygodnie sezonu głównego przeszły dzięki pogodzie i ożywieniu bardzo przyjemnie. Ruch przyjezdnych w tym czasie znacznie się wzmógł, rozrywek nie zbrakło, cały szereg festynów uprzyjemniał kuracyuszom niedziele; najudatnieszy z nich urządzony był na dochód kapelmistrza orkiestry zdrojowej p. Adama Wrońskiego. Z koncertów udał się drugi wieczór pieśni lwowskiego chóru akademickiego, w którym współdziałali artyści opery lwowskiej pp. Hendrichówna i Adam Ludwig. Dużo też publiczności ściągnął raut, urządzony na dochód lecznicy sezonowej, w którym wzięli udział doskonali śpiewacy pp. Elterleinówna z Krakowa i Bronisław Klimczak. Bawili tu także Sokoli lwowscy, którzy wystąpili z koncertem swego chóru.

W połowie miesiąca sierpnia odbył się w sali „Domu zdrojowego" wiec grunwaldzki, urządzony staraniem komitetu miejscowego, oraz nowosądeckiego związku okręgowego T. S. L. Wiec zagaił dr Franc. Kmietowicz, w skład prezydyum wybrano dra Kmietowicza z Krynicy, Feliksa Stawowskiego z Warszawy, ks. rektora Weredyńskiego i Kazimierza Baranowskiego ze Lwowa. Jako pierwszy mowca wiecowy zabrał głos prof. Bronisław Kryczyński, prezes nowosądeckiego związku okręgowego, który w pięknej przemowie zaznajomił licznie zebranych słuchaczy ze znaczeniem „Daru Grunwaldzkiego" i biegiem akcyi na rzecz tego daru. Poseł dr Ludomir German mówił o potrzebie ochrony kresów i wezwał do składania datków i opodatkowania się na „Dar Grunwaldzki"; poseł Stanisław Bieniowski postawił wniosek, by urządzić w Krynicy „Dzień Grunwaldzki".

I rzeczywiście we czwartek 19 sierpnia urządzono uroczystość grunwaldzką. Deptak przybrano chorągwiami o barwach narodowych, przy pięciu stolikach sprzedawano przez dzień cały kokardki, kartki widokowe, nalepki i inne wydawnictwa T. S. L., oraz przyjmowano jednorazowe datki na „Dar Grunwaldzki". Dzień ten, mimo deszczu, przyniósł 1438 koron gotówką, a w deklaracyach kwotę około 1000 koron. Tak piękny rezultat w dużej mierze jest zasługą pań, które podjęły się agitacyi, a w pierwszym rzędzie pp. Bieniowskiej, Cieńskiej, Burzyńskiej, M. Cieńskiej, Germanowej, Gostkowskiej, drowej Kmietowiczowej, Kadyiowej, dr Lachawcowej, Szenderowiczowej, Rotterowej, drowej Wąsowiczowej, Waniczkównej i wielu innych. — W „Dzień Grunwaldzki" teatr lwowski odegrał „Księdza Marka".

Na drugi rok komitet grunwaldzki przy sposobności rocznicy bitwy pod Grunwaldem zamierza podjąć w Krynicy energiczniejszą akcyę, celem przysporzenia „Darowi Grunwaldzkiemu" większych dochodów. Na rzecz „Daru Grunwaldzkiego" mają opodatkować się na większe sumy lekarze kryniccy, kupiący się w „Kółku" lekarzy.

Teatr lwowski opuścił Krynicę 30 sierpnia. Ostatniem przedstawieniem był „Kościuszko pod Racławicami".

Z aktualnych spraw Krynicy podnieść należy, iż Wydział krajowy wreszcie rozpisał oferty na budowę kolei z Muszyny do Krynicy. Natomiast miała ugrzęznąć w ministerstwach sprawa budowy nowych łazienek borowinowych; sądzić jednak należy, iż posłowie energicznie przeprowadzą rozpoczęcie tej budowy. Do Krynicy zjechali już inżynierowie namiestnictwa i rozpoczęli wstępne prace w sprawie uregulowania potoku Kryniczanka, a co za tem idzie, w sprawie kanalizacyi Krynicy.

Na sezon trzeci zjazd gości do Krynicy spory. W czasie od 15 maja do 25 sierpnia przyjechało do Krynicy 5455 rodzin, a 8145 osób. Dodawszy do tego frekwencyę trzeciego sezonu, który oficyalnie zaczął się 1 września, przyjdziemy do wniosku, iż frekwencya tegoroczna dorówna liczbie gości z roku przeszłego.

Beta.

Kronika.

Kraków, 3 września.

Dar Grunwaldzki. Do adm. „N. Reformy" nadesłali: Władysław Stobiecki 6 kor.; T. Miarka 9 kor. 14 hal. zebrane w kasynie w Sołotwinie; Władysław Skibka 6 kor., jako pierwszą ratę za ubiegłe 3 miesiące w myśl uchwały zjazdu w 10 rocznicę matury; Bronisława Passendorferowa 4 kor.; personal sądu pow. w Nisku 7 kor. 73 hal.

Rozpoczęcie roku szkolnego. Dziś rano odbyły się uroczyste nabożeństwa z okazyi rozpoczęcia nowego roku szkolnego, w których młodzież wraz z gronami profesorskiemi wzięła gremialny udział. Jutro rozpocznie się nauka we wszystkich zakładach naukowych.

Sprawy miejskie. Wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Sarego odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej, na którem uchwalono wykonać w dalszym ciągu chodniki w ulicy Grodzkiej i na placu Szczepańskim. Dalej uchwalono uporządkować część ulicy Pijarskiej oraz dalszą część ulicy Swoboda. Wkońcu uchwalono wykonać kanał w ulicy św. Marka i Tomasza. Powyższe uchwały komisyi drogowo-kanałowej są dalszym ciągiem szeregu inwestycyj, jakie przedsiębierze magistrat krakowski w ostatnich latach.

Budowa kolektora. Rozpoczętą we wrześniu ubiegłego roku w Krakowie budowę kolektora, na lewym brzegu Wisły w Półwsiu Zwierzynieckiem, doprowadzono już do km. 0·193, t. j. do punktu, gdzie ma go się połączyć z częścią dalszą, objętą w przedsiębiorstwo przez miasto Kraków. Zbudowana już przez dyrekcyę budowy dróg wodnych część, wynosi wraz z odnogami około 280 m. łącznej długości. Dla podprowadzenia kanału pod przełożonem korytem Rudawy, koło klasztoru SS. Norbertanek, zaprojektowała dyrekcya budowy dróg wodnych lewar z przelewem burzowym, który przedstawia bardzo interesującą pod względem technicznym i trudną w wykonaniu budowlę. Mimo trudności, piętrzących się z powodu równoczesnego przeprowadzania w tem miejscu robót około regulacyi Rudawy, ukończono już budowę górnej głowy lewara, a kierownik tej budowy, inż. Spannbauer, komisarz bud. min. handlu, spodziewa się już wkrótce przystąpić do budowy głowy dolnej i założenia rur pod korytem rzeki.

Dalsza część tego długiego kanału będzie aż w Dąbiu, poniżej projektowanego przez dyr. budowy dróg w. jaru na Wiśle. Część ta kanału będzie miała prowizoryczny wylot przy ul. Zwierzynieckiej w starem korycie Rudawy, blisko jej ujścia do Wisły. Będzie ona ukończona w roku przyszłym i wtedy mieszkańcy tej części wielkiego Krakowa ujrzą się wreszcie oswobodzeni od cuchnących ścieków ulicznych, zatruwających dzisiaj powietrze Półwsia Zwierzynieckiego.

Z Sokoła. Wydział Sokoła krakowskiego wzywa członków do licznego udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru Sokoła w Sierszy wodnej, która się odbędzie w niedzielę dnia 5 b. m. Wyjazd z Krakowa w niedzielę o godzinie 5·38 rano z orkiestrą, powrót tego samego dnia na 10 godzinę wieczór.

Udział należy zgłosić w kancelaryi Sokoła, która otwarta jest przez cały piątek i sobotę do wieczora.

Z teatru miejskiego. „Horsztyński" Słowackiego grany będzie obecnie tylko trzykrotnie, ponieważ p. Tarasiewicz, grający rolę Szczęsnego w tym wspaniałym dramacie, nie może przedłużyć swojego pobytu w Krakowie. Ulegając licznym prośbom znakomity artysta odtworzy natomiast „Kordyana" Słowackiego; przedstawienie to dane będzie w poniedziałek dnia 6 b. m. Próby z „Horsztyńskiego" dobiegają do końca. Równocześnie z niemi przystąpiono do przygotowania jednej z najnowszych komedyj współczesnego repertoaru francuskiego p. n. „Osiołkowi w żłoby dano" („L'âne de Buridan").

Przedstawienie operowe. W teatrze ludowym dana była wczoraj po raz czwarty dwuaktowa opera Kurpińskiego: „Bojomir i Wanda". Przedstawienie to było nader interesujące z tego względu, że w dwóch głównych partyach: Bojomira i Nikity wystąpili dwaj znani śpiewacy i profesorowie szkoły śpiewu pp. Wallek - Walewski i Issakowicz. — Przedstawienie poprzedził odczyt proesora Stanisława Bursy, który w doskonałej pod względem formy i treści prelekcyi, przedstawił twórczość na polu muzyki narodowej Kurpińskiego. Podniecona występem na arenie takich partnerów, jak pp. Walewski i Issakowicz, reszta artystów, biorących udział w przedstawieniu, pp. Felicze (Wanda), Zielińska (Łurya) i Belke (wojewoda) śpiewali i grali ponad zwykłą miarę, a prześliczny kwintet (finale aktu drugiego) miał cechę wysokiego artyzmu. Należy również wyrazić uznanie orkiestrze, która świetnie wyćwiczona przez swego utalentowanego dyrygenta p. Tessarzyka, przyczyniła się do składności wczorajszego przedstawienia.

Bardzo licznie zebrana publiczność, wśród której było wiele osobistości ze świata muzycznego, oklaskami darzyła śpiewaków, którym wręczono także piękne bukiety.

Z teatru ludowego. Dzisiaj „Smocza Jama", czyli „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 4 akt. przez K. Kurpińskiego. W akcie pierwszym wykonane będą tańce: krakowiak, polonez i mazur. Dyrekcya angażowała baletmistrza teatru lwowskiego, p. St. Sachsa, który dziś wystąpi razem ze swemi siostrami.

W sobotę „Horsztyński", dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego, którego setną rocznicę urodzin czcić będzie scena ludowa. W dramacie tym wystąpią wszyscy artyści, a nadto ukażą się nowo angażowani: pani Helena Strumiłło, art. sceny sosnowickiej, odegra rolę Amelii, a p. Jan Zamorski rolę Hetmana. Początek o godz. $7^1/_2$ punktualnie.

W niedzielę po południu o g. 4 „Figle wiosenne", wieczór o g. $7^1/_2$ „Horsztyński". W poniedziałek „Jarmark małżeński", arcywesoła i zabawna farsa w 3 aktach.

Święcenie niedzieli u rzeźników. Od nadchodzącej niedzieli, t. j. od 5 września b. r. włącznie przez dziewięć miesięcy według rozporządzenia namiestnictwa wszystkie sklepy i jatki z mięsem i wędlinami w Krakowie i okolicy będą zamknięte. Natomiast w sobotę sprzedaż tych artykułów będzie odbywać się do godziny 10 wieczór.

Sprawa Janiny Borowskiej. Akta śledcze w sprawie tajemniczego zgonu ś. p. dra Lewickiego, sporządzone przez sędziego śledczego, odstąpione zostaną w najbliższych dniach prokuratoryi państwa, z ramienia której referentem tej sprawy i przyszłym oskarżycielem w procesie będzie dr Kazimierz Marowski.

W dniu 1 października b. r. odbędzie się w najwyższym trybunale kasacyjnym w Wiedniu jawna rozprawa przeciw redaktorowi „Naprzodu" p. Emilowi Haeckerowi, oskarżonemu swojego czasu przez Janinę Borowską o znane zarzuty, jakie jej p. Haecker poczynił na szpaltach „Naprzodu". Jak wiadomo, p. Haecker przez krakowski sąd przysięgłych został uznany winnym, a trybunał skazał p. Haeckera na miesiąc więzienia, przeciwko któremu wyrokowi wniósł on zażalenie nieważności.

Z kraju.

Strajk powszechny górników w Jaworznie. Dzisiaj rano wybuchł w Jaworznie powszechny strajk górników. Strajkuje przeszło 3000 ludzi. Do Jaworzna przybywa dziś wojsko z Krakowa. Na miejscu bawią posłowie ks. Stojałowski, Dobija i Battaglia.

O polską szkołę realną w Orłowej. Czytamy w „Dzienniku Cieszyńskim": Rada szkolna krajowa — jak wiadomo z telegramu — przedłożyła ministerstwu oświaty wniosek o niezezwolenie na otwarcie w Orłowej prywatnego gimnazyum realnego. Uchwała zapadła 8 głosami na 13 głosujących, a umotywowano ją rzekomym brakiem dostatecznej gwarancyi, czy „Macierz szkolna" i Tow. Szkoły ludowej potrafią szkołę tę utrzymać. Stowarzyszenia więc, których łączny budżet roczny przekracza grubo 1,000.000 koron, nie dają Radzie szkolnej dostatecznej gwarancyi utrzymania gimnazyum realnego w Orłowej i to w chwili, gdy nadzwyczajny dar grunwaldzki, przeznaczony na szkoły kresowe, dosięga miliona.

Rzecz oczywista, że nie chodzi tu Radzie szkolnej o kwestyę gwarancyi finansowej, lecz jedynie o niedopuszczenie do powstania na Śląsku drugiej polskiej szkoły średniej. To było widoczne w całem postępowaniu Rady szkolnej krajowej i starostwa we Frysztacie wobec tej sprawy, a jaskrawym dowodem jest przecież sam fakt, że podanie, wniesione 21 kwietnia, przyszło pod obrady dopiero 20 sierpnia, na schyłku wakacyj, by interesowanym stowarzyszeniom nie starczyło już czasu na czynienie dalszych zabiegów.

Zarządy obu Towarzystw uczynią niezawodnie wszystko, co do nich należy, nie możemy jednak na tem poprzestać. Tu ogół ludności polskiej musi zająć zdecydowane stanowisko wobec machinacyi najwyższej krajowej władzy szkolnej przeciw najżywotniejszym interesom ludu, przeciw zakładowi, który sobie ludność za swój własny grosz ufundować pragnie.

Poświęcenie sztandaru sokolego. W dniu 5 września odbędzie się poświęcenie nowego sztandaru „Sokoła" w Sierszy. Uroczystość odbędzie się o godzinie 12 w południe, po południu urządzony będzie festyn na boisku i publiczne ćwiczenia, wieczór przedstawienie teatralne i zabawa taneczna. Na uroczystość tę przybędą delegaci okolicznych gniazd sokolich i „Sokoła" krakowskiego.

Wiec sekretarzy gminnych z 5 powiatów: Rzeszów, Łańcut, Ropczyce, Kolbuszowa, Strzyżów zwołuje na piątek 10 b. m., o godz. 2 po poł., do Rzeszowa (sala „Sokoła") poseł sejmowy Jan Wasung. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydyum, 2) Potrzeba organizacyi zawodowej — referent poseł Wasung, 3) Reforma gminna — referent redaktor Wąsowicz, 4) Wnioski.

Wobec niedalekiej reformy ustawodawstwa gminnego bardzo jest pożądane wypowiedzenie zdania przez ludzi, z dzisiejszą ustawą obeznanych i braki jej znających. Nie mniejszej wagi jest też przeprowadzenie zawodowej organizacyi, sekretarzy gminnych, do której przygotuje grunt wybrany na wiecu rzeszowskim komitet, opracowując statuty i zwołując w zimie wiec krajowy.

Nowy Sącz, 1 września. Tutejsza Rada powiatowa wprowadziła w urzędowanie nowego sekretarza w osobie p. Kobaka. Sprawa, ze względów autonomicznych nader ciekawa i poważna, albowiem Wydział krajowy zabronił obsadzenia posady sekretarza, aż do rozstrzygnięcia rekursu poprzedniego sekretarza, przemocą usuniętego; tymczasem plenum Rady powiatowej, uważając swoje uchwały za ważniejsze, dokonało nominacyi. To samo ma się z wielu innemi uchwałami. Z tych względów przewidują rozwiązanie Rady powiatowej, gdyż próby pojednania stron prowadzących spór nie udały się.

Ze sfer pedagogicznych informują, że w tym roku szkolnym wpisało się do szkół ludowych i wydziałowych ogółem około 2.700 dzieci obojga płci.

Sankcya cesarska. Cesarz sankcyonował uchwalone przez Sejm ustawy: 1) o zobowiązaniu właścicieli domów w m. Rzeszowie, Tarnowie i Nowym Sączu do połączenia swych domów z miejskim wodociągiem, jakoteż o zezwoleniu na pobór miejskiego podatku czynszowego i dodatków gminnych przez gminy m. Rzeszowa, Tarnowa i Nowego Sącza na cel zbudowania, utrzymania i rozszerzenia wodociągów miejskich; 2) o zobowiązaniu właścicieli domów w m. Nowym Sączu do zbudowania kanałów domowych i połączenia tych kanałów z miejskiemi kanałami, jakoteż o zezwoleniu na pobór miejskiego podatku czynszowego przez gminę miasta Nowego Sącza.

Kurs nauki gospodarstwa kobiecego dla nauczycielek. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr Ignacy Dembowski i zastępca marszałka krajowego, dr Tadeusz Pilat, zwiedzili dnia 30 sierpnia r. b. kurs nauki gospodarstwa kobiecego dla nauczycielek, odbywającego się w Zarzeczu (powiat Jarosław) i stwierdzili nader pomyślne wyniki tego kursu, urządzonego w myśl życzeń, z naciskiem podnoszonych w Sejmie krajowym o rozszerzenie wykształcenia nauczycielek miejskich w kierunku praktycznym.

Podejrzana choroba. Z Doliny donoszą, że zachorowały tam dwie kobiety wśród podejrzanych objawów. Jedna z nich natychmiast zmarła. Wywołało to w mieście panikę. Władze nie zarządziły żadnych środków ochronnych, co jeszcze bardziej potęguje panikę.

Nowe gimnazyum ruskie. Na walnem zgromadzeniu „Proświty" w Dolinie uchwalono — jak donosi „Diło" utworzyć o ile możności jeszcze w tym roku w Dolinie kurs gimnazyalny, a w roku przyszłym założyć prywatne gimnazyum ruskie.

Okradzenie cerkwi. Niejaki Ołeksa Semeńkow, „panamar", okradł cerkiew w gminie Kutyska, w pow. tłumackim. Rozbił on zamki w zakrystyi i w komodzie, poczem zabrał ze skarbonki około 440 kor. i książeczkę wkładkową na 82 kor. Wachmistrz żandarmeryi, Horak, wyśledził Semeńkowa i aresztował go. Semeńkow przyznał się do kradzieży i wskazał, gdzie ukrył pieniądze.

Śmiertelny strzał na weselu. Onegdaj w oberży Siostrzonka, w Cieszynie, podczas wesela, parobczak Walica, manipulując nieostrożnie koło rewolweru, który niewiadomo po co nosił przy sobie, zastrzelił na miejscu jedną z dziewcząt, 18-letnią Kłyszównę. Mimowolnego mordercę aresztowano.

Ze świata.

Odkrycie grobu Witolda. „Słowo" warszawskie ogłasza następującą wiadomość, otrzymaną od p. Lucyana Uziębły z Wilna: —

„Dzięki szczęśliwemu przypadkowi, tudzież gorliwej dbałości w badaniu zabytków katedry wileńskiej przez ks. prałata Kurczewskiego i dra Wł. Zahorskiego, szczególniej śladów pogrzebanych w niej dostojników, odkryte zostało miejsce dawnego spoczynku znakomitego biskupa Waleryana Protasewicza-Suszkowskiego, tem samem zaś i grób pierwotny wielkiego bohatera Litwy, Witolda.

„Sprawę tę, jak wiadomo, ostatnio badał Ad. H. Kirkor w swych „Grobach królewskich i wielkoksiążęcych w Wilnie" i „Bazylice litewskiej" (Kraków 1886), dokąd też odsyłamy interesującego się tem czytelnika. W cennej kronice litewsko-ruskiej, którą miał u siebie jeszcze przed 60 laty w Wołkowyskiem prezes Al. Bychowiec (napisana w w. XVI literami polskiemi), którą zaś ogłosił T. Narbutt w „Pomnikach do dziejów litewskich" (Wilno 1846), jest ustęp: „Y korol Jagoyło brata swojeho kniazia welikoho Witolda żałował, y płakał ponem, kak odyn brat po lubimom brate, hdeży y pochował ieho z welikim płaczem, i zowsimi słuchami ieho, i zowsimi biskupy, y piśni w Kostele światoho Stanisława w choru na lewoy storone, podle dwerey zakrysteynych"... -

Zmarły 27 października 1430 r. Witold, złożony został przy ołtarzu św. Michała, w grobie, w którym już żona jego Anna, spoczywała, a był to, aż do wystawienia kaplicy królewskiej, sklep wspólny dawnych książąt litewskich. Homolicki stanowczo twierdził, że grób znajdowałby się dziś w południowej części presbyteryum i chóru kapitulnego, bliżej ku środkowi wielkiego ołtarza, pomiędzy pierwszą a drugą parą filarów kościelnych; bo dawniej przed pożarem w XVI w., zakrystya leżała od południa. Ten grób — jak pisze Kirkor — odgadywano, lecz grobowiec powtórny Witolda z wszelką pewnością znajduje się w ścianie nawy północnej, gdzie ongi stał przed pożarem 1610 r. ołtarz, Witoldowskim zwany, a gdzie staraniem Eustachego hr. Tyszkiewicza w r. 1853 wzniesiono pomnik w kształcie tablicy marmurowej w rzeźbionej oprawie.

Pozytywnie jednak ni Kirkor, ni Homolicki, ni Herburtt, — nikt — nie zbadał, że w tym samym miejscu ściany była trumna z prochami Witolda, a nie w miejscu, gdzie sama nisza z posągiem Righi'ego „Miłość Boga".

Temi czasy, z powodu dostrzeżonego przez prał. Kurczewskiego, rozsunięcia się posadzki w kościele, uczony kapłan nasz, wespół z badaczem rzeczy kościelnych, p. Wł. Zahorskim, zajęli się sprawą szukania spodziewanego w tem właśnie miejscu pierwotnego grobowca wielkoksiążęcego. Wówczas to dr Wład. Zahorski ostatecznie się przekonał, że ostatnio było to miejsce wiecznego spoczynku biskupa Protasewicza, złożonego w tym sklepie po przeniesieniu zwłok Witolda w miejsce wyżej wskazane. Pod posadzką znalazły się schody, szczątek marmurowego nagrobka biskupa, z jego herbem „Drzewień", snać włożony tu przez architekta W. Gucewicza po ostatniem przebudowaniu katedry, znaleziono części stroju biskupiego i jego czaszkę i t. d. Szczegółów bliższych, zakomunikowanych nam łaskawie przez szczęśliwego odkrywcę, nie podajemy, ile że niechybnie zechce je p. Zahorski opublikować ze skrupulatną ścisłością rzeczy zbadanych, może zakomunikować ważną sprawę tę którejś z komisyi Akademii Umiej. w Krakowie. Dodajmy, że ową cząstkę pomnika wielkiego pasterza, tudzież rękawiczkę siatkową, pozyskał dr Zahorski dla zbiorów Tow. Wil. Przyjaciół Nauk. Kreślący te słowa poważa się sądzić, że jednak taka pamiątka, jak choćby szczątek pomnika katedralnego, powinnaby być wmurowaną do ściany najbliższego tego miejsca, gdzie w kościele mógł się ów monument Protasewicza znajdować. Obok godziłoby się przy pamiątce umieścić w katedrze odpowiedni napis.

Lucjan Uziębło.

Hakata w Prusach. Związek hakatystyczny w Prusiech wydał świeżo sprawozdanie ze swej działalności za rok ubiegły, z którego wyjmujemy następujące cyfry: Członków liczy to „miłe" i „kulturalne" stowarzyszenie obecnie w zaokrąglonej cyfrze 48.000. W roku poprzednim było ich tylko 45.500. Przybyło więc 2.500. Z Wielkiego Księstwa Poznańskiego przystąpiło jednakże do towarzystwa wogóle tylko 10.000 osób, z Prus Zachodnich 9.000, z Śląska 10.000, a z Prus Wschodnich 5.000. Korporacyj przystąpiło 400. Związek, nazywający się urzędownie: „Ostmarkenverein" stara się obecnie zainteresować niemieckie kobiety dla swoich celów, idąc za przykładem Polek, które rozwinęły już — jak mniema „Ostmarkenverein" — działalność bardzo skuteczną. Majątek towarzystwa wzrósł znacznie bo rotmistrz pozasłużbowy Kruse z Drezna wyznaczył mu legat w kwocie 300.000 mk. Towarzystwo osiedliło 25 rzemieślników niemieckich w polskich miastach i stara się dalej o osiedlanie niemieckich lekarzy, weterynarzy, aptekarzy i adwokatów. Wsparć udzielono 1615 mk., pożyczek 33.700 mk., a stypendyów 5410 mk. Bibliotek towarzystwo urządziło już 696, które posiadają 201.982 tomów. Sprawozdanie podnosi, że ustawa o wywłaszczeniu i zakaz językowy w ustawie o zebraniach i stowarzyszeniach są wyłącznie wynikiem jego działalności!

„Piękny" to — godny samochwalby — owoc pracy! Obecnie „Ostmarkenverein" dąży do tego, ażeby uchwalona została ustawa, albo zupełnie za-

braniająca wydawania polskich gazet, albo też zmuszająca wydawców do drukowania ich w dwóch językach, w polskim i niemieckim. Spełnienie tych postulatów nie należy do niemożliwości.

Aresztowanie w pociągu. Jak donosi „Goniec Wileński“, przed dwoma dniami w nocy, na jednej ze stacyi w pobliżu Mińska, w pociągu, dążącym do Wilna, aresztowano z rozporządzenia gubernialnej władzy żandarmeryi w Wilnie: pomocnika adw. prz. p. Bohdana Kasztelana z Mińska i obywatela ziemskiego, p. Edwina Piotrowskiego, pod zarzutem należenia do sprawy politycznej.

Zjazd prawosławnych bractw cerkiewnych w Wilnie uchwalił urządzać takie zjazdy corocznie. Następny zjazd uchwalono odbyć w r. 1910 w Chełmie. Utworzono już komitet przyszłego zjazdu chełmskiego, który ma opracować program prac, oraz przygotować odpowiednie referaty. Wyznaczając kolejny zjazd w Chełmie, rada zjazdu wileńskiego wyraziła nadzieję, że do tego czasu nastąpi wyłączenie z Królestwa Polskiego Chełmszczyzny. Zjazd ma być połączony z szeregiem uroczystości cerkiewno-narodowych. Na zjazd chełmski mają też być zaproszeni niektórzy z działaczy rosyjskich na Bukowinie.

Aresztowanie rewolucyonisty. „Now. Wrem.“ donosi, że w Samarze aresztowano w tych dniach wybitnego rewolucyonistę, Slepuchina, ukrywającego się przez czas dłuższy pod nazwiskiem Wołkowa. Slepuchin był jednym z wybitniejszych członków lotnego oddziału bojowego północnej dzielnicy partyi socyalistów-rewolucyonistów i wraz z A. Traubergiem opracował plany i wykonał przy pomocy innych członków bojówki cały szereg aktów terorystycznych. Członkowie oddziału tego zabili: gen.-majora Alina, gen.-lejt. Pawłowa, naczelnika więzienia tymczasowego Gudimę, naczelnika więzienia petersburskiego Iwanowa, naczelnika głównego zarządu więziennego Maksimowskiego. Ponadto członkowie tejże organizacyi wykonali zamachy na życie gen.-adj. Dubasowa, gen.-lejt. Redigera, ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa, wreszcie na życie wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Przy pomocy kontrolera-mechanika telegrafu na dystansie petersburskim kolei Warszawsko-Petersburskiej, A. Biełocerkowskiego, Tranberg i Slepuchin opracowali plan wysadzenia pociągów między Peterhofem a Carskiem Siołem.

Większa część członków bojówki lotnej została aresztowana w r. 1906—1908 i tylko paru jej członków ukrywało się dotychczas. Aresztowanie Slepuchina zamyka poniekąd ostateczne dzieje tej organizacyi.

Kongres Trade-unionów. W tych dniach odbędzie się w Ipswich kongres Trade-unionów, pod przewodnictwem posła do Izby gmin Shakltona. W kongresie tym przyjmie udział 490 delegatów, reprezentujących 1,700.000 zorganizowanych robotników. Między Trade-unionami po raz pierwszy reprezentowanym na tym kongresie będzie Trade-union robotników gospodarstwa wiejskiego. Biuro kongresu otrzymało dotychczas przeszło 100 projektów rezolucyi. Wielka ich ilość odnosi się do bezrobotnych. Sprawa ta, nad którą pracuje minister John Burns, jest wciąż powodem niezadowolenia zorganizowanych robotników z działalności rządu. Projektowaną jest również rezolucya o bezrobociach, wyrażająca pogardę dla rządu za opieszałe rozwiązywanie tej kwestyi, w której postawione jest żądanie, żeby państwo stale prowadziło roboty społeczne w szerszym zakresie, tak, aby było w stanie dawać pracę bezrobotnym. W innej rezolucyi żąda się, żeby kierownictwo giełd pracy stale było prowadzone przez Trade-uniony. W jeszcze innej stawiane jest żądanie utworzenia ministeryum pracy, którego głównym zadaniem byłaby ochrona pracy, która obecnie właściwie należy do kilku ministerstw.

Na kongresie tym prócz ekonomicznych rozpatrywane będą jeszcze sprawy czysto polityczne, jak reforma wyborcza, służba wojskowa i inne.

Kradzież aktów sądowych. Wielką sensacyę wywołała w Kilonii kradzież aktów, znajdujących się w tamtejszym sądzie krajowym, a odnoszących się do sprawy nadużyć w dokach państwowych. Skradziono pisma, głównie listy, które obciążają silnie milionera Frankentala, znajdującego się w więzieniu śledczem. Sprawca kradzieży widocznie znał miejscowe stosunki i musiał mieć klucze do biura, gdyż nigdzie nie spostrzeżono śladów gwałtownego dobierania się do drzwi. Równie musiał sprawca kradzieży wiedzieć dokładnie, gdzie leżą odnośne akty, gdyż wydostał je, nie czyniąc nieporządku w fascykułach.

W prywatnem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem Tow. „Szkoły ludowej“ im. Fr. Preisendanza poprawczy egzamin dojrzałości odbędzie się 17 b. m. Kandydatki, mające składać ten egzamin z pedagogiki, języka polskiego i matematyki, mają się zgłosić do dyrekcyi dzień przedtem, tj. 16 bm. o g. 8 rano.

Zmarli.

Marya Benker, umarła 2 b. m. w Krakowie, przeżywszy lat 20.

Z kalendarza. W sobotę 4 września: Rozalii Palerm. i Róży Wit.; w niedzielę 5 września: Wawrzyńca; w poniedziałek 6 września: Zacharyasza pr. i Petroneli.

Wschód słońca 3 września o godz. 5 min. 01, zachód o godz. 6 m. 17; długość dnia 13 godzin 16 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 września termometr doszedł od + 8·6 do 19·2 C.; — barometr szedł w górę.

Dnia 3 września o godz. 7 rano stan barometru 747·2 mm., termometru + 10·4 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Król“.
W sobotę: „Horsztyński“.
W niedzielę: „Horsztyński“ (występ M. Tarasiewicza).
W poniedziałek: „Kordyan“ (występ M. Tarasiewicza).
We wtorek: „Noc listopadowa“.

Dział ekonomiczny.

× Podwyższenie taryf na kolei Południowej. Bilanse austryackiej kolei Południowej, łączącej Wiedeń przez Grac z Tryestem, wykazywały w ostatnich latach stały niedobór. Zarząd tej kolei zmuszony był wskutek tego zawrzeć osobny układ z właścicielami jej obligacyj, na mocy którego uzyskał od nich zezwolenie na odroczenie wypłaty procentów i amortyzacyi z lat 1908 i 1909 do roku 1910. Właściciele obligacyj zgodzili się na to moratoryum, atoli tylko pod tym warunkiem, że do roku 1910 zarząd kolei Południowej przeprowadzi także podwyższenie taryf towarowych i osobowych, któreby wystarczało na pokrycie deficytu. Co do tego toczyły się od dłuższego czasu układy pomiędzy zarządem kolei a rządami austryackim i węgierskim. Austryackie ministerstwo kolejowe było zdania, że kolej Południowa nie powinna podwyższać swoich taryf ponad stopę taryfową kolei państwowych. Zarząd kolei Południowej odwołał się natomiast na przywilej, przyznany jej jeszcze w roku 1859, który dozwalał jej pobierać opłaty taryfowe w złocie, to znaczy po nominalnej wartości guldena, która równała się, jak wiadomo, dwu i pół frankom.

Ponieważ po reformie monetarnej wartość guldena zredukowano na 2 franki i 10 centymów, kolej Południowa rości sobie prawo do pobierania różnicy między tą, a dawniejszą nominalną wartością guldena, a więc kwoty 40 centymów na każdym guldenie w formie ażio albo też dodatku do opłat taryfowych. Rząd austryacki przyznał jej to prawo, układy z rządem węgierskim natomiast dotychczas jeszcze ukończone nie zostały. Jeżeli doprowadzą również do porozumienia na podobnej podstawie, na jakiej osiągnięto zgodę z rządem austryackim, kolej Południowa będzie miała na tych swoich liniach, którym nie grozi konkurencya kolei państwowych, najdroższe taryfy w całej monarchii; natomiast atoli jej dochody wzrosną przypuszczalnie o 8 do 9 milionów koron rocznie, co na razie wystarczy na pokrycie niedoboru.

Akcye kolei Południowej znajdują się, jak wiadomo, przeważnie w rękach kapitalistów francuskich. Upaństwowieniu tej linii stoi na przeszkodzie głównie zły jej stan bilansowy, a nadto okoliczność, że część jej linii położona jest na terytoryum węgierskiem.

× Zbiorowa wystawa. Wystawa spółkowych pracowni stowarzyszeń przemysłowych w Wiedniu, otwartą została przy urzędzie popierania rękodzieł (IX. Severingasse 9) i potrwa do końca października b. r.

W wystawie tej biorą udział, także, co prawda przeważnie tylko przez wystawienie statystycznych zestawień, stowarzyszenia spółdzielcze wytwórcze z Galicyi, a mianowicie spółki szewskie w Brodach, Dobczycach, Drohobyczu, Lwowie, Witkowie i Złoczowie, spółki stolarskie w Kalwaryi i Tarnopolu, garbarzy w Uhnowie, stowarzyszenie wyrobów z drutu w Kańczudze, powroźników w Radymnie, kowali w Sułkowicach, ślusarzy w Świątnikach, towarzystwa dostaw dla armii we Lwowie, szwalni Sióstr Miłosierdzia, związku katolickich krawców w Krakowie, towarzystwa kapeluszników w Myślenicach.

Niezwykle interesujące są zestawienia statystyczne kursów urządzonych przez Wydział krajowy i okazy ze statystyką lwowskiego stowarzyszenia kobiet „Pomoc przemysłowa“, która była kolebką dzisiejszej tak rozwiniętej organizacyi Ligi Pomocy przemysłowej. Stowarzyszenie to wystawiło swoje śliczne guziczki i wykazy świadczące o ogromnym rozwoju tej drobnej na pozór, a tak dydaktycznej gałęzi domowego przemysłu.

×Nawiązanie stosunków handlowych między Galicyą a Rumunią. Inżynier maszynowy, Polak, zamieszkały w Bukareszcie, obeznany z miejscowemi stosunkami, pragnie ułatwić firmom galicyjskim nawiązanie stosunków handlowych z Rumunią. — Bliższych informacyj udziela biuro Ligi pomocy przemysłowej, Lwów, Chorążczyzna 27.

× Oszczędność w Prusach. Według ostatniego urzędowego sprawozdania liczba kas oszczędności w Królestwie pruskiem (a więc nie w całych Niemczech) — wynosiła na końcu 1907 roku ogółem: 1639; w 1906 r. 1606. Z kas tych znajdowało się: 749 w miastach, 251 w gminach wiejskich, 453 należało do powiatów, 6 kas założyły prowincye, a 180 towarzystwa i osoby prywatne. Depozyta czyli w kasach tych złożone oszczędności wynosiły w roku 1907 **9 miliardów** i 121 milionów marek, urosły więc od r. 1906 o 332 miliony marek. Kasy miejskie mają z tych „depozytów 51 pro., powiatowe 33 proc., reszta 16 proc. Fundusze rezerwowe kas tych wynosiły 506 milionów marek.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 września.

Dyrektorem lwowskiej szkoły przemysłowej zamianowany został prof. Władysław Kłapkowski. Rzeczą jest bardzo dobrą, że już raz skończy się prowizoryum w tej szkole i że będzie już człowiek, który za nią będzie odpowiedzialny.

Wiadomości osobiste. Namiestnik dr Bobrzyński wyjechał do Wiednia. Jednym z celów jego podróży jest także ustalenie terminu zwołania Sejmu galicyjskiego.

Ruski Bank hipoteczny. Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło drowi Andrzejowi hr. Szeptyckiemu, metropolicie i arcybiskupowi lwowskiemu obrządku gr. kat. i towarzyszom, pozwolenia na założenie towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Zemelnyj Bank hypotecznyj, spiłka akcyjna u Lwowi“ i zatwierdziło statut tego towarzystwa.

Konferencye w sprawach policyi sanitarnej. Komisya budżetowa Rady m. Lwowa osobną rezolucyą wezwała prezydyum miasta, by wprowadziło w życie konferencye tygodniowe komisarzy dzielnicowych wspólnie z lekarzem miejskim i fizykiem miasta, celem systematycznego badania stosunków zdrowotnych i czystości w mieście. W myśl tej rezolucyi uchwalił wczoraj magistrat konferencye takie wprowadzić już w przyszłym miesiącu i przeznaczyć je do omawiania wogóle całego tematu wykonywania przez komisaryaty agend policyi sanitarnej. W tym celu ułożony będzie stosowny regulatyw.

Kurs dla ajentów handlowych. Towarzystwo „Lwowska pomoc przemysłowa“, jako filia Ligii pomocy przemysłowej we Lwowie, urządza kurs instrukcyjny dla ajentów handlowych w lokalu swoim, przy ul. Chorążczyzny 29, (obok domu Ligi pomocy przemysłowej). Kurs, który rozpocznie się dnia 1 października i potrwa do końca listopada b. r., obejmować będzie następujące przedmioty, wykładane przez pierwszorzędne siły zawodowe: 1. Wiadomości z produkcyi krajowej; 2. Buchalteryę; 3. Korespondencyę; 4. Rachunki kupieckie; 5. Naukę o handlu i wekslach; 6. Praktyczne wskazówki dla ajenta handlowego.

Warunki przyjęcia: Ukończona szkoła handlowa lub co najmniej szkoła wydziałowa z uzupełniającym kursem handlowym i praktyką handlową. Pierwszeństwo mieć będą pomocnicy handlowi zajęci w handlu, w miarę możności i wolnego miejsca dopuszczeni zostaną na kurs także młodzi ludzie z wyższem wykształceniem z innych zawodów, chcący się poświęcić zawodowi ajencyjnemu.

Nauka na kursie udzielaną będzie bezpłatnie; wykłady odbywać się będą codziennie od 7 do 9 wieczorem, w niedzielę i święta od 10 do 12 przed południem.

Bliższych wyjaśnień udziela i zgłoszenia na kurs przyjmuje Biuro lwowskiej pomocy przemysłowej we Lwowie, ul. Chorążczyzna l. 29, codziennie od 7 do 9 wieczorem.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę: „Manewry jesienne“.
W niedzielę po południu: „Dzwony z Corneville“; — wieczór: „Safanduły“

Odkrycie bieguna północnego.

Telegramy „N. Reformy“ z dnia 3 września.)

Sceptycyzm uczonych.

Wiedeń. Profesor wiedeńskiego uniwersytetu i prezydent Tow. geograficznego dr Oberhummer, ogłasza w „N. Fr. Presse“ swe zapatrywania na rzekome odkrycie bieguna północnego. — Wiadomość o odkryciu dra Cooka przyjął on z niedowierzaniem. Dr Cook miał odkryć biegun w kwietniu r. 1908, a w takim razie, gdzie spędził całą zimę w r. 1908-9. Czyż nie zdarzyła mu się sposobność zawiadomienia o swem odkryciu? Profesor przyjął także krytycznie wiadomość o falujących falach lodowych. — Zdaniem profesora, do wiadomości tych należy się więc odnosić z rezerwą.

„Uderzającem jest — mówi on — że już w roku 1907 mówiono o drze Cooku, jako o odkrywcy bieguna północnego. — Potem wszystko przycichło. Znamiennem jest, że prasa amerykańska zajmuje jeszcze stanowisko wyczekujące, mimo, że idzie tu przecież o Amerykanina.

Również jeden z profesorów geografii w berlińskim uniwersytecie wiadomość o odkryciu dra Cooka przyjmuje krytycznie.

Rzecz ta w zasadzie jest możliwą, ale według nadeszłych dotąd wiadomości, uważa on ją za wątpliwą.

Londyn. W tutejszych kołach uczonych przyjęto na ogół wiadomość o odkryciu dr Cooka z niedowierzaniem. Już w r. 1895 rozeszła się także wieść, że Nansen odkrył biegun północny; wiadomość ta okazała się jednak później nieprawdziwą. Kapitan Scott oświadcza, że jeżeli wiadomość o odkryciu bieguna północnego potwierdzi się, to w takim razie dr Cook dokonał najbardziej godnego podziwu czynu. — Marsz do bieguna trwał 35 dni, a w takim razie dr Cook musiał dziennie iść 10 godzin po lodzie, co wydaje się niemożliwem.

Pewnych wiadomości należy oczekiwać dopiero w sobotę, gdyż wtedy oczekują tu przybycia dr Cooka na pokładzie okrętu „Haus Egede“.

Londyn. Donoszą tu, że prasa nowojorska uważa za pewną wiadomość o odkryciu bieguna północnego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 3 września.

Nowe bezprawie.

Warszawa. Istniejące tu **Towarzystwo wpisów szkolnych,** mające na celu umożliwianie uboższej młodzieży pobieranie nauki w prywatnych szkołach polskich, przez zbieranie funduszów na opłacanie za nią opłat wpisowych, **rozwiązał dzisiaj generał-gubernator Skałłon,** podając jako motyw tego swojego bezprawia przekroczenie przez Towarzystwo zakresu działalności, która w myśl jego statutu ma mieć na celu tylko wspomaganie biednych uczniów, gdy tymczasem w wydanej przez Towarzystwo odezwie z wezwaniem do składek znalazło się wyrażenie, że połowa funduszów Towarzystwa będzie użyta na utrzymywanie polskich szkół średnich. Przeciw rozporządzeniu Skałłona wniesiono rekurs. Także wszystkie koła Towarzystwa wpisów szkolnych zostały zamknięte.

Pojednanie dra Bilińskiego z p. Stapińskim.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ przynosi wiadomość o pojednaniu się ministra dra Bilińskiego z posłem Stapińskim. Pojednanie to miało nastąpić już w połowie sierpnia, ale fakt ten pozostał tajemnicą dla szerszych kół parlamentarnych. Zgoda nastąpiła za pośrednictwem kilku przyjaciół z kół wyższej biurokracyi, a nie parlamentu. Decydująca konferencya między Bilińskim a Stapińskim odbyła się dnia 20 sierpnia.— Konferencya ta trwała długi czas.

Uruchomienie Sejmu czeskiego.

Wiedeń. Konferencye ugodowe, mająca na celu uruchomienie Sejmu czeskiego, rozpocznie się w poniedziałek. Konferencye te będą o tyle różnić się od dotychczasowych konferencyj ugodowych, że prezydent ministrów będzie konferował z każdym z zaproszonych z osobna. W sprawie wzięcia udziału w tych konferencyach odbędzie się w Pradze posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictw czeskich. Komitet partyi młodoczeskiej już postanowił przemawiać na tem posiedzeniu, za wzięciem udziału w konferencyach i zdaje się, że wszystkie stronnictwa czeskie z wyjątkiem radykałów wezmą udział w konferencyach.

Praga. Wczoraj pod przewodnictwem dra Skardy, odbyło się tu posiedzenie komisyi parlamentarnej Młodoczechów łącznie z zastępcami posłów na Sejm czeski w sprawie konferencyi ugodowej. W kołach politycznych twierdzą, że zapadła uchwała wzięcia udziału w konferencyach ugodowych. Ze względu na ostatnie wypadki w Dolnej Austryi i na ogólny nastrój, na całą akcyę zapatrują się pesymistycznie.

Zamknięcie szkoły czeskiej.

Unterthemenau. Nauka dzieci czeskich, która dotąd odbywała się w szkole, obecnie odbywa się w trzech oddziałach w chatach chłopskich. Nauką kierują oprócz sił miejscowych trzej sprowadzeni umyślnie nauczyciele i trzy nauczycielki. System ten ma trwać aż do ponownego otwarcia.

Demonstracye antyczeskie.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem zgromadziło się w XV okręgu w okolicy „Narodnego Domu“, około 400 osób, aby demonstrować. Wkroczyła policya, aresztowano 32 osób. Jeden z konnych policyantów potknął się na ławce, którą mu podstawili demonstranci, ale nie poniósł większego szwanku.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt. Senzacyą polityczną dnia jest wiadomość, że 17 b. m. cesarz przyjmie ponownie na audyencyi byłego ministra Lukacsa; wiadomość ta wskazuje na to, że cesarz nie uważa misyi Lukacsa za skończoną, lecz ponownie w rozwikłaniu sytuacyi liczy na pomoc Luckacsa.

W kołach miarodajnych do usiłowań Apponyiego, Wekerlego i Kossutha, mających na celu stworzenie fuzyi stronnictw, nie przywiązują wagi.

Czujność węgierska.

Budapeszt. Kilka bogatych rodzin z cesarstwa niemieckiego, osiadłych w Budapeszcie, założyło tu przed kilku miesiącami prywatną szkołę niemiecką wyłącznie dla swoich dzieci. Węgierski związek nauczycieli, Tow. szkolne i t. p. Towarzystwa, wniosły do ministra oświaty hr. Apponyego prośbę o zamknięcie tej szkoły lub odmówienie jej koncesyi. Prośbę tę umotywowano tem, że istnienie niemieckiej szkoły w Budapeszcie stanowi niebezpieczny precedens i przyczynia się do szerzenia pangermanizmu. Szkoła niemiecka w Budapeszcie subwencyonowana jest przez ministerstwo spraw zagranicznych w Berlinie. Należałoby więc zwrócić na to uwagę rządu.

Pogłoski o kongresie w sprawie Krety.

Konstantynopol. W tutejszych kołach rządowych obiega pogłoska, że między panującymi Anglii, Rosyi i Włoch odbywa się wymiana zdań co do kwestyi, czy nie należałoby w sprawie bałkańskiej, przedewszystkiem w sprawie Krety, zwołać międzynarodowego kongresu.

Z ruchu aeronautycznego.

Paryż. Balon do sterowania „République“ wzniósł się dziś o godz. 7 minut 5 rano, aby bez przerwy jechać do La Palisse.

Blériot w Wiedniu.

Wiedeń. Awiatyk Blériot przybędzie 24 października do Wiednia, gdzie wygłosi wykład i urządzi wzlot.

Dobry kancelista.

St. Jago de Chile. Były kancelista niemieckiego poselstwa Becker, został dziś rano skazany na śmierć, z powodu podpalenia gmachu poselstwa i sfałszowania dokumentów i rachunków.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 3 września.

Odroczone rozprawy. Z toczących się w ostatnich dniach rozpraw przed zwyczajnym trybunałem karnym w Krakowie odroczoną została wczoraj rozprawa na dwa dni rozpisana przeciw niejakiemu Weisterkowi, który dopuścił się w Krakowie szeregu kradzieży z włamaniem, celem zbadania stanu umysłowego oskarżonego. Odroczono również rozprawę przeciw rzeźnikowi z Podgórza Waydzie, o szpiegostwo, która się w tych dniach miała odbyć, gdyż świadkowie, którzy są przeważnie żołnierzami w czynnej służbie, przebywają obecnie na manewrach pod Ołomuńcem.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj wieczorem na placu Matejki, do pełniącego służbę policyanta przystąpił niejaki Gustaw John, 35 lat liczący robotnik, który będąc w stanie nietrzeźwym oświadczył policyantowi, że go aresztuje ponieważ nie umie pełnić swoich obowiązków. Policyant z miejsca zaprotestował przeciwko uczynionemu zarzutowi i sam w odwet przyaresztował Johna. Nastąpiła więc zmiana ról, w czasie której J. zapragnął zaznajomić policyanta — jak mówił — z zachowaniem się osobnika aresztowanego, położył się więc na ziemi mówiąc, że się nie ruszy z miejsca. Policyant przywołał wobec tego dorożkę, na którą z trudem wsadził swojego nauczyciela i razem pojechali do aresztów policyjnych pod telegrafem, dla dalszych praktycznych studyów regulaminu policyjnego.

Z Warszawy. (Konkurs dramatyczny. — Roboty regulacyjne. — Wycieczka z Krakowa. — Aresztowanie. — Uwolnienie z więzienia. — Szpieg pruski. — Bandytyzm).

— Konkurs dramatyczny ogłasza dyrekcya teatrów rządowych warszawskich, celem zasilenia repertuaru utworami oryginalnemi. Nadesłane sztuki wierszem lub prozą, z wykluczeniem krotochwil, mają wypełniać cały wieczór. Pierwsza nagroda wynosi 1000 rubli, dwie dalsze 500 i 300 rb. Termin upływa z dniem 31 grudnia b. r. W skład jury wchodzą pp.: Zdzisław Dębicki, Mieczysław Frenkiel, Maryan Gawalewicz, Czesław Jankowski, Gabryel Kempner, Józef Kotarbiński, Stanisław Kozłowski, Jan Lorentowicz, Ignacy Matuszowski, Władysław Rabski, Józef Śliwicki i J. A. Święcicki.

Z dniem 1 października upływa termin konkursu dramatycznego im. J. Słowackiego, ogłoszonego przez „Kuryer Warszawski“, z nagrodą 1000 rubli. Wynik konkursu będzie ogłoszony 1 stycznia 1910 r.

— Zarząd warszawskiego okręgu komunikacyi otrzymał zatwierdzone przez Dumę państwową i Radę państwa kredyty na nowe roboty regulacyjne i przystępuje do ich wykonania. Według kosztorysu na roboty regulacyjne pod Warszawą przeznaczono 117.390 rubli, na pozostałe trzy rzeczne dystansy Wisły 104.360 rubli.

— Wczoraj wieczorem przybyła z Krakowa do Warszawy po jednodniowym pobycie w Częstochowie trzecia wycieczka Straży polskiej z Galicyi pod przewodnictwem Kazimierza Bartoszewicza. — Do wycieczki tej należy 35 osób. Wszyscy zamieszkali w hotelu Europejskim.

— Redaktor tygodnika żargonowego „Di idysze Folksztyme“ (Żydowski Głos Narodu), p. Gros, został wczoraj aresztowany wespół z kilkunastu współpracownikami tego czasopisma.

— Literat i publicysta, p. Władysław Rawicz-Szczerbo, po 5-tygodniowym pobycie w więzieniu, został onegdaj uwolniony.

— Onegdaj warszawski sąd wojenno-okręgowy osądził sprawę Gdali Hahna, oskarżonego z 112 art. now. kod. krym. (szpiegostwo na rzecz obcego państwa). Hahn mianowicie w styczniu i lutym b. r. w Koninie zbierał wiadomości, tyczące się sił przebywających tam wojsk rosyjskich i komunikował władzom niemieckim. W tym właśnie celu zaznajomił się z pewnym pisarzem i kupił odeń kilka rozkazów dziennych.

Sąd wojenny uznał winę Hahna i skazał go na półtora roku więzienia i pozbawienie niektórych szczególnych praw i przywilijów.

— W środę, o godzinie 8 wieczorem, przy zamykaniu sklepu monopolowego na rogu ulic Celnej i Brzozowej, w domu Nr 3, weszło do wnętrza sześciu bandytów, zbrojnych w brauningi i zagroziwszy sprzedawcy w sklepie p. Bartkiewiczowi zażądali wydania pieniędzy. Obezwładniony w ten sposób p. B. oporu nie stawiał i bandyci zabrali z kasy rs. 140 z targu dziennego. Jednocześnie w sklepie znajdowały się żona pana Bartkiewicza ze ze swoją znajomą, które pośpieszyły na górę wewnętrznemi schodami, chcąc z balkonu przywołać pomocy. Dwaj bandyci wszakże puścili się za niemi, zagrozili śmiercią, poczem wyszli drzwiami od kuchni, gdy inni opuścili sklep od frontu.

Wskutek tego przypadku w nocy w całem mieście zarządzono obławę i pościgi za wszelkimi osobistościami, podejrzewanymi o bandytyzm. Aresztowanych w liczbie przeszło stu, zakutych w kajdany, odstawiono do cyrkułu zamkowego, gdzie ma odbyć się konfrontacya z napadniętemi.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Do niniejszego numeru dołączoną jest dla części P. T. Prenumeratorów miejscowych odezwa Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie w sprawie dostawy mleka.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 września. (Giełda południowa.) Marki 117·37. Renta majowa 95·85. Renta koronowa węgierska 92·55. Akcye austr. zakł. kred. 665·—. Akcye węg. zakł. kred. 768·—. Akcye Anglobanku 304·50. Akcye Unionbanku 570·—. Akcye Bankvereinu 543·—. Akcye Länderbanku 474.25. Akcye kolei państwowych 756·25. Lombardy 123·50. Akcye fabryki broni 688·—. Akcye tytoniowe 380·—. Alpiny 689·50. Rima-Muranyi 616·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2770·—, Losy tureckie 189·60. Ruble 254·25.

Usposobienie: silne.

Berlin, 2 września. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe [illegible]·25. Tow dyskontowe 191·50.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 2 września. Pszenica na październik 13·36 do 13·37; pszenica na kwiecień od 13·55 do 13·56; żyto na październik 9·40 do 9·41; żyto na kwiecień 9·69 do 9·70; owies na październik od 7·04 do 7·05; owies na kwiecień 7·48 do 7·49; kukurydza na wrzesień 7·35 do 7·85; kukurydza na maj 7·05 do 7·06; rzepak —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie ustalone; chłodno, pochmurno.

L. 8. 5507 3 3

Obwieszczenie.

Wpisy do I, II i III klasy prywatnego gimnazyum realnego w Łańcucie rozpoczęły się dnia 31 sierpnia a trwać będą do 4 września 1909 włącznie. Wedle planu naukowego dla gimnazyów realnych język grecki odpada. Gimnazyum Łańcuckie posiada prawo publiczności.

Za wydział:

Bolesław Żardecki, kurator. Jan Cetnarski, przewodniczący.

L. 9. 5508 2 3

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na **kierownika** prywatnego gimnazyum realnego w Łańcucie. Oprócz dotychczasowych swych poborów otrzyma zamianowany osobisty dodatek 1000 koron za kierownictwo; koszta przeniesienia według umowy.

Zgłoszenia należy wnosić do Wydziału prywatnego gimnazyum realnego w Łańcucie, do 10 września 1909.

Bolesław Żardecki, kurator. Jan Cetnarski, przewodniczący.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.